(N. 10.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 9. Kwietnia 1822.

Zasługa bez ostrogi drzymie i mniéy słynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Jm go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boileau.

HISTORYA.

Dix années d'exil par Madame la Baronne de Staël. — Dziesięć lat wygnania przez Panią Baronową Stael. — Paryż. 1821.

Dopóki nie były ogłoszone drukiem «*Uwagi nad Rewolucyą*» wszystko co wyszło z pod pióra Pani Staël wzbudzało w bezstronnych czytelnikach zadziwienie nad iey umysłem, dowcipem i płodnością wyobraźni, u ludzi zaś tkliwych wzniecało czucie nayżywszego politowania nad Jey niedolą. W tém wyszły na iaw powyższe *Uwagi*, były przyięte i czytane z zapałem, i stósownie do zwyczaiu większéy połowy literackiéy publiczności, zostały głośno otrąbione. Wołały te uwagi: Biada Napoleonowi! przyięły za rzecz niezawodną, iż Pan *Necker* był większym mężem od niego, mówiły o francuzkim narodzie iak o zepsutem dziecku, któremu przy każdey naganie iakiś dobry przymiot się dodaie, wyrażały w świetnych okresach, z uymuiącą wymową, to, co Niemcy obszernie, niezgrabnie, niezrozumiale, mistycznie, i wszelkiemi innemi sposobami iuż pierwéy powiedzieli lub myśleli. — Lecz z czasem wrzask tłumu ustał, a teraz ludzie spokoyni, i bezstronni wielbiciele Pani Stael, mogą szczerze powiedzieć, iż bez tych *Uwag* świetny wieniec chwały który zdobi głowę zmarłéy iaśniałby nierownie żywszym blaskiem. Czytelnicy, którzy wedle iéy osobistéy wartości sądzić ią nawykli, mniemali, że w tem dziele wpływy intryg i piór obcych spostregać się daią i żałowali że słaby iéy umysł dał się uwikłać. Ale bardziéy ieszcze żałować i dziwić się przychodzi, dla czego żaden przyiaciel autorki Delfiny, Korynny i dzieła o Niemczech, nieprzeszkodził młodemu Panu Staël wydania na iaw tych *dziesięciu lat wygnania*. Jak chętnie wielbiciele matki iego zrzekliby się byli tych obfitych iskier światła które w sobie to dzieło zawiera, byle tylko nie byli rażonymi tym niełademu iey umysłu, który nazbyt szacowano, *nienawiścią* go nazywaiąc; albowiem ta, okazuie się w dzielnéy duszy, w postaci wielkiego uczucia; lecz dziesięcioletnie oburzenie Pani Stael w pomienioném pismie, w którém naymnieyszéy nieopuszcza drobnostki, aby spotwarzyć Napoleona właściwsze iest raczey *rozgniewanéy*, niż *prześladowanéy* kobiecie.

Już legli oboie w grobie — życie ich iuż tylko dzieiom należy — śmieléy o nich mówić można.

Czytelnik zupełnie nieświadomy rzeczy, sądziłby o téy książce, iż w niéy zawarto plotki dworaków, iéy zaś autorkę uważałby za damę dworską, która staraiąc się wszelkiemi siłami o względy, została w nadziei swoiey zawiedzioną. Rozważaiąc umysł kobiecy niepostrzeże badacz innego powodu do téy, aż w naymnieysze drobnostki zachodzącéy nienawiści, nad próżność obrażoną. Pani Stael daie nieraz do zrozumienia, iż Napoleon obawiał się iey wpływu na opinia publiczną i że ią z tego powodu nienawidził. Że się iey wpływu obawiał, to mogło bydź prawdą, lecz aby ią dla

tego osobiście miał nienawidzieć, to ieszcze pytanie.

Kto nieograniczoną posiada władzę, niedba bynaymniey o poiedyńcze osoby; gdyż inaczey musieliby wszyscy tyrani bydź krwiożercami, a przecież w osobistem pożyciu są oni często łagodnemi ludźmi. Zgadzamy się na to, że do takiéy kobiety, iaką P. Stael w domowem i publicznem życiu się okazała, musiał czuć odrazę Napoleon albowiem rozum iego doświadczeniem nabyty, wskazywał mu wprawdzie iakiemi cnotami kobiet zdobić się winna, lecz rodzay iego wykształcenia niedozwolił mu dostrzedz warunków, pod któremi zaniechanie tychże cnót znośnem się stawało. Jeżeli to przypuścimy, więc sława iéy musiała powiększyć iego nieukontentowanie; gdy zaś iako kobieta, nie mogła go zaymować, więc bydź może iż chęć upokorzenia, iéy rzeczywiście w nim powstała. Lecz trudno sobie wystawić, aby Pani Stael, (iak iey się to zdaie) była zawsze obecną iego umysłowi, i aby ciągle nad tém myślał iakby iey psotę iaką wyrządzić. Jakkolwiek ten człowiek wiele obiąć był zdolny, przecież miał on aż za nadto do czynienia.— Jeżeli się nad przyiaciołmi i bohaterami tey dowcipnéy kobiéty zastanowiemy, potrzeba wyznać iż iakkolwiek iedni są czcigodni a drudzy uymuiący, przecież żaden z nich ani nawet z daleka nie był podobny do Napoleona; więc naturalną iest rzeczą iż ten mąż pod iednym tylko warunkiem mógł iey stać się znośnym, to iest, gdyby się iéy był dziwił, lub ią przynaymniéy słuchał, lub wreszcie zbiiał iéy sposób myślenia. Lecz zaniedbanie, z iakiem Napoleon (iak sama o tem wspomina) iey staranie zwrócenia iego uwagi, przyimował, było dostateczne do roziątrzenia każdey innéy kobiety, a tem bardziey Pani Stael Pani Stael przywykła wcześnie i od innych była przyzwyczaiona, uważać los Francyi za pewien rodzay Monopolium, znayduiącego się w rękach iey oyca, które nieiako na nią w dziedzictwie spadało; to mniemanie utwierdziło ważność, którą swoiemu oycu przyznawała i w którey niepotrafiła rozróżnić uczucia od próżności. Każdy kierunek rewolucyi który niepodług recepty P. Nekera był urządzony, niemiał żadney w iey oczach wartości, a każdy naczelnik rewolucyyny był od niéy uważany za przywłaszczyciela gdy zasad iey oyca nieuznawał. Gdy zaś Napoleon z podobnym widokiem tego przedmiotu niebył obeznany, więc wypowiedziała mu wyraźną woynę, i szkodzić mu, było prawém iey powołaniem. Znany nam iest dobrze podobny sposób myślenia ludzi którzy zostawali pod panowaniem Xiążąt ustanowionych od Napoleona; uznawali oni każdą nową ustawę za niesprawiedliwość, każde ukaranie iey przestępców za okrucieństwo, a przeciwnie, każde rozważne nieposłuszeństwo, wszelką zakazaną czynność, i każdy nawet taiemny opór władzy uznanéy od wszystkich xiążąt stałego lądu, wychwalali iako cnoty patryotyczne. Po zniknieniu potęgi czarnoxięzkiey, stronnicy, co wspiérali te zdania, niemogą teraz znaleźć sposobu odwołania go; iednakowoż ten sposób myślenia, który się okazuie na każdey stronie » *Dziesięciu lat wygnania*, znaydzie przez sympatyą ieszcze wielu przyiacioł, a więc iuż to iedno, chociażby Pani Stael zupełnie była nieczynną, musiało koniecznie zrządzić iéy oddalenie od siedliska Władcy. W głowie téy szczególnieyszéy kobiety na przemian dziwne się snuły wyobrażenia: raz ią brała chętka uchodzić za męczennicę dobrey sprawy, drugi raz znowu marzyło iéy się, iż iéy znaczenie powinno ią obronić od razów przemocy Napoleona.

Pani Stael nierozważała podobno naprzód skutków swego wygnania z Paryża, gdyż nie sądziła nigdy żeby wygnaną bydź mogła; późniey to dopiero uczuła ie dzielnie. Jest to rzeczą nader ciekawą dla badacza serc ludzkich, dostrzegać, iak małą pomoc ta kobieta znaydywała we wszystkich darach swego umysłu, w dobroci serca a nawet i w swoich dostatkach. Zaledwie można uwierzyć oczom własnym, czytaiąc powtarzany iey żal bolesny nad niepowetowaną stratą naywyższego dobra iéy życia, ktorém ią Paryż tylko mógł obdarzyć, a tém iest: towarzyskie obcowanie.... *la conversation!*

Uważmy teraz położenie Pani Stael wciągu iéy wygnania. Naraziła się Napoleonowi i była

skazana do obrania sobie mieysca pobytu gdzieby się iéy spodobało, byle tylko w odległości 40 mil od Paryża. Przypuszczamy że ona niezasłużyła na ten wyrok ani czynami, ani pismami ani mową swoią i że iey wygnanie dopiero uczyniło ią ważną dla nieprzyiaciół Napoleona, a interessuiącą dla iéy przyiaciół. W tym razie i proste uczucie kobiety i zdrowy rozum wskazywał iéy właściwą drogę. Mogła o 40 mil od Paryża obrać sobie naypięknieyszą okolicę na mięszkanie, tam sprowadzić naylepszych nauczycieli dla swoich dzieci, a wraz z przyiaciołmi podobnego iak i ona sposobu myślenia, nieobawiaiąc się niczego od podchlebców Napoleona, żyć swobodnie dla nauk i kunsztów. Jeżeli zaś niemogła wstrzymać się od nieokazania swéy niechęci ku rządowi i osobie iego naczelnika w tenczas mogła, tak iak wielu to uczyniło ostrożnie i roztropnie wynaleść srzodki do zabezpieczenia swego maiątku, potem przenieść się do Ameryki, a stamtąd do Anglii, (gdyby krótsza i prostsza drogado Anglii była iéy zamknięta) tam zaś mogla by wolno, puścić wodze i pióru, ięzykowi i wpływowi swemu. Ale zamiast tego, znaydziemy w pomienionym dziele liczne ślady które dowodzą, iż wczasie pobytu swego w bliskości *Blois*, wciągu podróży swéy do Szwaycaryi i pobytu w Coppet, umyślnie starała się okazać nieukontentowana i prześladowaną. Pani Stael obwinia Napoleona o naywiększą niesprawiedliwość względem siebie. Zgoda— lecz w tym razie powinnaby nam przyznać słuszność gdybyśmy o niey powiedzieli: « pisma téy Damy niewzbudzały podówczas naymnieyszey uwagi, żadnéy myśli któraby się samowładztwu Napoleona sprzeciwiała; iey osobiste postępowanie było zupełnie oboiętne, nierozgadywała nic takiego coby wyrażało naymnieysze przeciwieństwo przeciwko Rządowi francuzkiemu, lub naymnieyszą naganę srodków przez niego przedsiewziętych."— Lecz podobną mowę poczytałaby nam Pani Stael bardzo za złe, tak iak iéy syn to dotąd czyni. Ośmielamy się przeto przypuścić, że starała się według swego sposobu myślenia działać przeciw Napoleonowi, a wtenczas należało się iey poddać skutkom koniecznym iey czynów. Prawidło skazywania na wygnanie przeciwników, może bydź bardzo nieroztropne lecz niemogło to dla niéy bydź rzeczą niespodzianą, że ie przeciwniéy wykonano.— Gdy przeczytamy pełne rozpaczy iey zażalenie nad iéy samotnością, nad brakiem wszelkich sposobów do nauki iéy synów, i gdy się zapytamy: W jakichże to pustyniach iéy talenta były zagrzebane? znaydziemy odpowiedź że to były okolice *Blois*, gdzie iéy sąsiadem był Mateusz *Montmorency*, którego ona sama nayczcigodnieyszym człowiekiem nazywa «który dla tego tylko żyie na ziemi aby na niebo zasłużył" gdzie Pani *Recamier* była iéy dowownicą, gdzie iéy włoscy muzycy, i dowcipne zabawy czas uprzyiemniały— to słysząc prawdziwie uśmiechnąć się na iéy zażalenie potrzeba. — Gdy znowu za powtornym rozkazem iéy wygnania, widziemy ią obieraiącą *Coppet* za mieysce pobytu swego, *Coppet*, które powinno było bydź iéy ziemią świętą, gdzie się znaydowała otoczona od nayprzyiemnieyszych wdzięków natury, od krewnych oyca swoiego, od zacnych i światłych cudzoziemców, słowem od wszystkiego, co tylko Genewa i Lozanna w wykształconem towarzystwie posiada w tenczas czynimy to smutne odkrycie że ta dowcipna kobieta tak sławna w wieku naszym, nienayrostropniey myślała.

Lecz wszystko to stać się mogło, a iéy syn mógł nawet osądzić za rzecz chwalebną oznaymić publiczności iż matka iego była niezdolną zastosować się do okoliczności w których się znaydowała, przecież nienależało nudzić czytelników tak długo wyrzekaniami bolesnemi nad smutném położeniem w iakim była w czasie pobytu swego w *Coppet*, z którém tak obszernie wynurza się przed swoim odiazdem do Szwecyi.

Kończę iuż naganę. Wyiąwszy tu wyrażone smutne słabości, dzieło to ma wiele światła, a uważane we względzie zbogacenia wiadomości serca ludzkiego, wartość iego iest wysoka. Pani Stael maluie się w niem sama, i swoią sprzeczność wewnętrzną, żywemi i pradziwemi kolorami. Skutkiem tych sprzeczności i wszstkiego o czem wiemy z iey pism i pamiętników, iest żal

wewnętrzny, że ta rzadka kobieta nieurodziła się w stanie, w którymby do pełnienia obowiązków małżonki, matki i przyiaciółki wezwaną była; obowiązki te przywiązałyby iéy wyobraźnią do starań troskliwych około lubych przedmiotów. Z płodnym dowcipem, z umysłem i sercem potrzebuiącym koniecznie miłości, znaydowała się ona w położeniu, gdzie i naypierwszemu koło próżniaków służy za szranki, a czcza pochwała iest całą nagrodą, w położeniu, które iéy przedstawiało zamiast miłości namiętność i roskosz zmysłową, gdzie małżeństwo iest dla kobiety dyplomatem większéy wolności i znaczenia, a macierzyństwo ubiorem próżności. A przecież na takiey widowni zdołała ta rzadka kobieta zachować całą moc swego dowcipu i delikatności uczucia!—

P O E Z Y A.

Pisma K. Brodzińskiego. W Warszawie nakładem N. Glücksberga. 1821 r. w 12ce. Tom I str. 221. Tom II str. 223.

Przysłuchawszy się rozmaitym zdaniom o płodach autora, którego wielu ceni iako Poetę i dobrego prozaika, przystępuiemy do ocenienia Poezyy, które oddawna po różnych pismach peryodycznych porozpraszane, przy końcu roku przeszłego razem zebrane zostały.

Nie myślimy tu godzić zdań sobie przeciwnych, ale sądząc podług własnego przekonania o wartosci rzeczy, będziemy się starali ocenić talent Poety i wytknąć wady pisarza. Roztrząsanie następne wszystkich części, z których się ta różnorodna całość składa, byłoby i trudném do wykonania i może na mało przydatném. Dla téy przyczyny rozdzielaiąc poezye bez żadnego porządku wydrukowane, na narodowe, filozoficzne, rozmaite, naśladowane i tłumaczone, i sobie ułatwimy rozbiór i wytknienie celnieyszych w każdym rodzaiu, i czytelnikom naszym wskażemy główniejsze punkta, z których o pracy i zdolności autora łatwiéy i sprawiedliwiéy sądzić można.

Pomiędzy poematami, któreby pod ten pierwszy podział podciągnąć należało, nayznaczniey-szemi są poezye wyprowadzaiące wieśniaków na scenę. Malowanie cierpień i namiętności tey części ludzi, niższey prawda od nas wykształceniem, ale podobnie czuć umieiącéy, może bydź bez wątpienia bardzo poetyczném, lecz żeby obrazy tego rodzaiu podobać się nam mogły, potrzeba ażeby nie były ani nadto wiernemi ani przesadzonemi w ozdobach. Jest to delikatna granica, którą łatwo przestąpić i wynieść czytelnika z towarzystwa poczciwych wieśniaków, pomiędzy dawnych i wywołanych Filonów i Dafnisów lub pomiędzy mieyskich brukowców, przestroionych tylko w proste siermięgi. To podobieństwo i wierność malowidła, wymagaią dwóch koniecznych warunków: znaiomości obyczaiów téy klassy, ludzi, i ięzyka prawdziwie wieyskiego, równie dalekiego od prostactwa iak od wykwintności. Piérwszy z tych warunków może bydź nabytym, a zatem przystępnym ieśt każdemu, kto chce postrzegać i zastanawiać się. Lecz mowa prosta i naturalna, trudnieysza od wyuczonych deklamacyy, a wypływaiąca z uczuć bliższych natury, z myśli iasnych i czystych, które szczerość nieszukaiąca dalekich i delikatnych aluzyy, nago i naywłaściwiey w słowach oddaie iest owocem prawdziwego talentu. Takiego daru nikt zapewnie autorowi *Wiesława* nieodmówi. Użalanie się matki nad stratą dziecięcia, całe, postępowanie i przemowy mądrego i przezornego *Jana*, a szczególniey opisanie zabaw wieyskich i krakowiak przez Wiesława spiewany, są prawdziwie pięknemi. Przydawszy ieszcze do tégo świeżość obrazów, dziwić się nie będziemy, że wszyscy ci, ktorzy nie koniecznie w Poezyi *hałasu* szukaią, Wiesława lubią i odczytuią. Równą ma wartość *Oldyna* chociaż daleko krótsza. Duma ta pięknieyszaby ieszcze była, gdyby ów podróżny, przed którym ona nieszczęścia swoie opowiada był tym, samym opłakiwanym Adamem. Każdy prawie czytelnik spodziewa się podobnego zakończenia i nieprzyiemnie się zawodzi. — Pieśni wieśniaków Polskich szczególniéy *Rolnik iadący do woyska*, *Kochanka* i t. d. nie są bez zalety. Niektóre wszakże pomiędzy niemi, iak n. p. *Oyciec do Syna*, *Matka do Syna*,

nietylko wylaniem poetycznêm uczucia, ale po- Bocznemi i wyższemi celami zaięte, wychodząc za sferę poiętności wieśniaków, pozbawione są tego wdzięku, który prostota uczuć, myśli i wyrażeń nadaie temu rodzaiowi poezyi.

Podział drugi, chociaż nie naylicznieyszy na szczególną iednak zasługuie uwagę. Wszystkie prawie poezye, któreśmy pod ten rząd podciągnąć mogli, są po większéy części medytacyami nad przeznaczeniem ludzkiém w których poeta wykarmiony rozmyślaniem, uposaża imaginacyą skarbami myśli głębokich i poważnych.

Wszakże, gdy materią wszelkiey poezyi iest nieograniczone państwo myśli, nie łatwo nadać im moc, głębokość i wyniosłość; trudniéy iednak zapas ten poetycznie, wystawić. Poezya bowiem wymaga żywych istot. Bogaci się ona wszelkiemi uwagami, które się naszego szczęścia, powinności, moralnego postępowania tyczą, a przeto całą ludzkość interessuią; bez nich byłaby czczą słów igraszką i zatrudnieniem niegodnêm wyższego człowieka, lecz wymaga oraz, aby ten szereg myśli wystawionym był sposobem nieiako widzialnym i do Imaginacyi mówiącym za pomocą zmyślonych akcyy i ludzi, którymby położenie zewnętrzne, lub usposobienie duszy było powodem do dawania nam wysokich i filozoficznych nauk. W tenczas mocniey o nich pamiętamy, bo ie do przedmiotu zmysłowego który nas interessował, przywiązuiemy; w tenczas zamieniaią się nieiako na doświadczenie, bez niebezpieczeństwa, owszem z przyiemnością nabyte i sprawiaią, że znayduiąc się w podobnêm położeniu tak myślimy i działamy, iak myślały lub działały te zmyślone istoty, którym dziwiliśmy się lub którycheśmy się losem zaymowali. Ten iest skutek moralny wszelkiéy wyższéy poezyi; podobną iest ona z tego względu do historyi; taka tylko między niemi zachodzi różnica iaka między portretami Wandyka a Madoną Rafaela.

Prawda, że niekażdy umieiący rymować warunkom takim zadosyć uczyni; bez wątpienia nie łatwe są; i dla téy to trudności zdarza się nam często czytać wierszowane rozprawy i kazania, których autorowie gubiąc się w abstrakcyach, marnotrawią te szacowne owoce nauki i doświadczenia. Dla téy to iescze trudności tak mało, pomiędzy poetami dydaktycznemi liczymy geniuszów; chociaż wielkiéy bardzo ich liczbie odmówić nie można talentu, t. i. żywości i zapału, wyrażania się malarskiego i obrazowego, czyli iednem słowem *poezyi wysłowienia*. Taki talent z mocném przekonaniem autorowi naszemu przyznaiemy; i nikt zapewne, kogo uderzyła poetyczność iego wyrażeń i to malarstwo, pod którem nam myśli ważne i mocne ukazuie, zdaniu naszemu przeciwić się nie będzie. — Chociaż więc niepotrzebném wyda się przekonywanie o tém przykładami, że iednak zawsze miło piękne rzeczy powtarzać, przytoczymy kilka wyiątków z *pogrzebu przyiaciela*, którą to dumę za naypięknieyszą i naylepiéy wypracowaną uważamy.

Po iakże smutnéy kolei
Nieba ludzi wyprawiły!
Jśdź po cierniach do nadziei
Trafić w bolach do mogiły?

Jest to piękne i prawdziwe użalenie. Daléy następuie ta myśl, że wszystko się niszczy wzaiemnie, że ludzie iak i cały ogrom stworzenia równie podlegaią temu samemu prawu. Wszyscy o tém wiemy, ale nie wszyscy potrafilibyśmy tak się wyrazić iak się autor wyraził:

Ze zniszczonéy ofiary robak utworzony
Żyie zniszczeniem, aby wnet żywił zniszczony.
Z grobami tylko ziemia pod gwiazdami krąży
Róy stworzeń co ią okrył, ku swym grobom dąży.
Czas kolebkę przerodzeń trzyma na mogile,
Koło niego pracowne przelatuiąc chwile
W polocie, wszystko skrzydły trącaią taynemi,
Co ma przed niemi upaśdź, co powstać za niemi.
Tak ludzie przeciągaiąc za Oyców koleią
J kolebki i trumny niosą za nadzieią.
Dziś różą, dziś cyprysem uwieńczeni smutnie
Tu biią w dzwon pogrobny, tam w weselne lutnie.

Lecz chociaż z tego powszechnego prawa wypada, że często rozdziera się serce człowieka utratą tego, co było miłém i kochaném, przecież.

. . . . Nie płaczmy zmarłych; my sami w żałobie
My ieszcze musiém walczyć, oni śpią iuż w grobie
Nie kłućmy siedzib duchów, spokoyne tam chwilę
Czas ich tyle obchodzi, co kwiat na mogile.

Serce biiąc, tesknotę ciągle poznać daie,
J w tenczas zyska pokòy, gdy iuż bić przestaie.
Błoga duchów spokoyność; wysoko nad niemi
Biią niebios pioruny, krążą burze ziemi,
Równość wieku i stanu i świаtla tam gości,
Nikt nie dozna zawiści, i nikt nie zazdrości.

Pocieszaymy się zatém, tém bardziéy, że gdy to co było ziemskiém zostaie przy ziemi:

Lecz Duch, ten zaród święty, co w tęsknych koleiach
Ziemie w chęciach ogarniał, a niebo w nadzieiach
Duch ten nie iest dla ziemi—.
Boskiem to iest co ciągle ku Bogu dążyło
Musi wrócić ku Bogu, co Boskiego było.—

Nie zawadzi przywieśdź tu iescze parę wyiątków z wiersza *do Boga* tchnącego duchem prawdziwéy liryczności.

Na te pola, te zgórki rozpłakane w rosie
Z rannèm słońca promieniem rozciągniy się głosie.
Rozeydź się z niewidzialną zefirów drużyną
Z potokami co szumią, z chmurami co płyną,
Łącz się z drzewem, co drżące Jego chwałę głosi
Wzniesionemi ramiony wieniec mu podnosi,
. . . .
. . . . Płyńcie łzy na lutnie
Łzy roskoszy! spłaccie te, którem przelał smutnie!
Niczem są troski świata, iak chwila w wieczności:
Wśród tych światów bez miernych, w czarów bez denności
My dzieci z matką krążym; ona w pewnym kresie
Przez światów zgorzeliska oycu nas doniesie.

Moglibyśmy wiele podobnych przytoczyć wyiątków; przestaniemy wszelako na wspomnieniu, że oprócz dwóch przywiedzionych, *Duma nad grobem*, *złe i Dobre*, *Prawdziwa wesołość*, *kantata o radości*, *piękne sztuki* są celnieyszemi, i zasługuią na pilne przeyrzenie. Po przeczytaniu ich mimowolnie każdy zwróci uwagę na siebie, i przeymuie się, temi uczuciami, króre zapalały poetę, kiedy się dusza iego unosiła do nieskończonych granic iéy nadziei i oczekiwań.

Nazwaliśmy tu rozmaitemi wszystkie te poezye, które stanowiąc nayważnieyszą część zbioru co do liczby, pod żaden z powyższych podziałów podciągnąć się niedały. Pisane iak to zwykle bywa w rozmaitém usposobieniu umysłu, niekiedy nawet za iednym pociągiem pióra, różne są iak co do wartości iak co do treści. Dla tego nie będziemy mogli długo się nad niemi zastanawiać; przestaniemy tylko na spomnieniu że celnieyszemi są: *Legionista*, *Brat i Siostra*, wiersz *Do konika polnego*, duma *Żona do męża*, zawieiąca piękne i czułe strofy, *Chłopek*, *Matka i dziecie*, *Staś i Halina* wiersz pełen naturalności i wdzięków, *Oda przy oddaniu medalu Kopczyńskiemu* i t. d.

Zamilczamy o reszcie; bo chociażby można wiele ieszcze takich naliczyć, które po kika strof prawdziwie pięknych zawieraią, rzadko iednak natrafiamy na całość zupełnie wykończoną. Pewni nawet iesteśmy, że i sam autor małą do których przywiązywał wagę; i dla tego ie tylko w zbiorze swoim umieścił, aby nic nie zginęło, co z pod pióra iego wyszło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

UMIEIĘTNOŚCI PRZYRODZENIA.

Podług badań P. Humboldta względem granicy sniegu w górach *Himalai* i t. d. nieprzypada linia wieczystego śniegu nigdy razem z Jsotherma, czyli linią srzedniego ciepła rocznego, albowiem wieczysty śnieg zaczyna się np. na Szimbraso iuż przy 1° 5', na górze Sgo Gotarda dopiero przy 3° 7', a w zimnéy strefie przy 6°; niezależy ona także od Jsochimenów, to iest linii równéy temperatury zimowéy, ale raczéy od Jsotherów, czyli srédnich temperatur lata, które od rozmaitych mieyscowych okoliczności zawisły. J tak, wieczysty śnieg spuszcza się na rozmaitych punktach ziemi do następuiących wysokości:

		Sążnie.
Na Andach w Quito od 1° aż do 1° 30' szer.	. .	2460.
Na Wulkanie Purace	. 2° 18' szer. .	2420.
Na Tolimie	. . . . 4° 46' . . .	2380.
Na Newados w Mexyku od 18° 59' aż do	19° 12' . . .	2350.
Na Piku w Teneryffie niemasz wcale wiecznego śniegu, przy wys:	.	1908.
Na Himalai, 30° 40' aż do 31° 4' ku południowi	. . . . .	1950.
ku północy	. . . . . .	2605.

		Sążnie.
Na Sierra Newada w Grenadzie, szer. 37° 10'		1780.
Na Etnie są tylko cząstki śniegu przy wys.		1500.
Nie ma wieczystego śniegu na wierzch: wys.		1719.
Na Kaukazie, pod szer. 42° 43'	. . . .	1650.
Na Pireneach od 42° 30' aż do 43°	. .	1400.
Na Alpach szwaycarskich od 45° 45' do 46° 30'		1370.
Na Karpatach 49° 10'	. . . .	1330.
W Norwegii od 61° do 62° stopnia szerokości		850.
„ pod stopniem 67°	. . . . . .	600.
„ . . . . . 70°	. . . . . .	550.
„ . . . . . 71° 30'	. . . . .	366.

PIĘKNE KUNSZTA.

Croquis de divers portraits de Voltaire i t. d. Rysy rozmaitych wizerunków Woltera robionych w ciągu życia iego przez *Huberta* z Genewy, ryte przez *Villere*. Paryż u Remoissenet.

Tytuł ten z gustowną obwódką wyryty na miedzi znayduie się na zewnętrzney stronie kolorowéy okładki, w której 53 kartek oznaczonych porządkowem liczbami luźno leżą; każda z nich przedstawia trudne do uchybienia popiersie Woltera. Rycinki te są od dwóch do trzech cali wysokie. Wszystkie, iakiekolwiek położenie iest głowy lub ubiór na niey, wyrażaią charakterystyczne rysy tego męża tak dokładnie, iż zaraz za pierwszym na nie weyrzeniem każdy zawoła: to Wolter! — Niepodobną iest rzeczą dać iaki łagodny wyraz tey twarzy, i dla tego to te wszystkie wizerunki się nieudały w których artysta dokazać tego usiłował. Czasem ustroił go artysta zupełnie wbrew iego charakterowi tak np. szczególniey uderzaiącym iest rys N. 29. na którym ten stary lis iako kapucyn iest wystawiony. Habit i tonsura przystoią mu lepiey aniżeli długie prostopadłe wiszące włosy, w których go tu także wystawiono.— Zbiór ten niema textu, a przynaymniey żaden nieznayduie się przy naszym Exemplarzu, i dla tego wiadomość o autorze tych rysów skąd inąd czerpać musimy. Zdaie się iż nazwany na tytule Pan *Hubert* iest to nieiaki *Hüber*, który około r. 1780 żył sobie z procentów w Genewie, a pierwéy zostawał w służbie woyskowéy heskiey, francuzkiey i piemonckiey iako officer; był przytém artystą, człowiekiem swiatowym, bardzo wykształconym, i w naywyższym stopniu oryginalnym; iego uszczypliwego dowcipu Wolter naybardziey się lękał. Uchodził on za naylepszego w swym czasie wystrzygacza z papieru i pargaminu, a rysy twarzy Woltera tak doskonale miał w pamięci, iż iego profil rękami w tył założonemi z papieru wystrzygał. Wydał on dwie ryciny w których głowa Woltera więcéy iak 30 razy zawsze z wielkiém podobieństwem, lecz w różnych charakterach i karykaturach iest wystawiona. Być więc może, iż te 53 portreciki są wzięte z dawnieyszych *Hübera*, z pewnością iednak powiedzieć tego nie możemy, nie maiąc dawnieyszych rycin przed sobą.

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY.

I. NOWE DZIEŁA.

a) z *druku wyszłe*:

44. Chwila wesołości. Powieść. Warszawa w Drukarni Jego Ces Król. Mości Rządowéy. 1822. — w 8ce. str. 90. — (2. złp.)

b.) *z druku wyyść maiące:*

w Wilnie u Zawadzkiego.

Filozofiia umysłu ludzkiego czyli rozważny wywód sił i działań umysłowych, przez Jana *Sniadeckiego*.

II. WIADOMOŚCI O UCZONYCH.

27. Dnia 10. Marca b. r. umarł w Manieczkach, w wiosce swoiéy pod Poznaniem, Józef *Wybicki* Senator Wda, Kawaler Orderu Orła białego, Urzędnik Legii honorowéy, członek Kr. Tow. Przyiaciół Nauk.— Urodził się dnia 29. Września r. 1747. w Bendominie pod Gdańskiem— był Posłem na Seym r. 1768— po rozbiorze oyczyzny, skonfiskowano mu dobra, zmuszony był wynieść się z krain i przemieszkiwał za granicą, utrzymuiąc się po większéy części z dzieł swoich literackich— po zaięciu kraiów pruskich przez woyska Napoleona, powołany był r. 1807. do steru Rządu Xięstwa Warszawskiego— po przywróceniu Królestwa, mianowany był przez N. Cesarza i Króla, Prezesem Sądu Apellacyynego — zostawia po sobie Syna Józefa, i córkę Teressę.— Obszerną wiadomość o życiu, pracach literackich, i zasługach tego szanownego męża, poda bez wątpienia Towarzystwo Przyiaciół Nauk.— Prócz wielu pism drukiem ogłoszonych (obacz Hist.

Lit. Pol. *Bentkowskiego*) zostawił *Wybicki* w rękopismie *Historyą Słowaków.*

III RZECZY POLSKIE W PISMACH ZAGRANICZNYCH.

9. Dziełko «Przewodnik podrużuiących w Polszcze napisane przez Józ. Hr. *Krasińskiego*, przetłomaczył *Jazaków* na ięzyk rossyyski. Druk pisma tego w krótce ukończony będzie.

IV. PIĘKNE KUNSZTA.

W Anglii wybito r. z. czterdzieści medalów, na pamiątkę nayznakomitszych zdarzeń panowania Jerzego III i IV. — Między niemi iest także ieden tyczący się Polaków — Z jednéy strony iest popiersie Marszałka *Beresford*, a z drugiéy, Szkot pieszy opiera się ułanowi polskiemu, u spodu iest napis: *Battle of Albuera XVI Mai MDCCCXI.* — Krytycy wyrzucaią iż rysunek w tym medalu nie zupełnie iest dokładny, gdyż zdaie się iak gdyby Szkot uciekał, a ułan na powietrze godził proporcem.

V. PISMA PERYODYCZNE.

Dziennik Wileński. — Numer I. — *Statystyka:* Uwagi statystyczne nad siódmą rewizyą ludności w cesarstwie rossyyskiém p. C. T. *Hermanna*, (z tablicą). — *Żywoty uczonych*: Wiadomość o życiu i pracach ś. p. Jgnacego Ołdakowskiego p. J. D. — *Historya*: O sędziach i adwokatach w Anglii, p. Michała Balińskiego. — *Podróże*: Podróże Jana Ludwika Burckhardta w Nubii, ogłoszone po iego śmierci przez towarzystwo afrykańskie. — *Literatura*: Domysły o księgach, które do potomności przeydą p. Ant. Métral, przekład Jgnacego Szydłowskiego. — *Poezya:* Natchnienie, oda P. Lebrun, przekład Jgnacego Szydłoskiego. — *Astronomija:* O kometach. — O wulkanie na xiężycu. — *Fizyka*: O samowolnem ulatnianiu się merkuryuszu. — *Meteorologija*: O gradzie z jądrem metalicznem. — O szczególnym produkcie, znalezionym po uderzeniu pioruna w kupę siana. — Rok meteorologiczny, 1821. w Wilnie. — *Sztuki.* O dzwonie nurkowym. — Nowe doświadczenia rac Kongrewa. — Niektóre doświadczenia i uwagi P. Humphry Davy, nad zwojami znalezionemi w rozwalinach Herkulanum. — *Technologija.* Opisanie nowéy machiny do bielenia i prania, płótna, bielizny, bawełny, szmat na papier, (z ryciną). — *Architektura.* Uwagi nad trybem właściwym wykładania architektury po szkołach głównych przez Karola Podczaszyńskiego. — *Wiadomości literackie*: O wymiarze stopniów w cesarstwie rossyyskiém kosztem uniwersytetu dorpackiego. — Cesarskie towarzystwo gospodarstwa wieyskiego w Moskwie. — Szkoła wzorowa wzaiemnego uczenia dla dziewcząt w Petersburgu. — Akademiia umieiętności w Monachium. — Towarzystwo jeograficzne w Paryżu. — Gabinet szczególny literatury i sztuk. — *Wynalazki i Odkrycia* O kroplach płynnych zdarzaiących się w kamieniach twardych. — Nowe sposoby rozpuszczania złota. — Platyny. — Machina do robienia cegieł wynalazku P. Chomas. — Nowa teorya stosu Volty. — Sympirometr. — Krjuometr. — Nowy wilgociomerz. — Tęcza białego koloru. — O cieple promieni xiężyca. — Agaty sztuczne. — O liczbie gatunków znaiomych istot żyiących. — Grad muszlowy. — Zodyak denderski. — *Wiadomości Bibliograficzne.* Nowe dzieła polskie.

Treść Numeru II. — *Historya:* Krótki rys dzieiów Finlandyi. — *Podróże*: Jana Ludwika Buckhardta w Nubii *Ciąg* 2. — *Literatura*: Domysły o księgach, które do potomności przeydą, przez Jgn. Szydłowskiego. Dokończenie. — *Żywoty uczonych*: O życiu i pracach Jgnacego Ołdakowskiego. Dokończenie. — *Poezya*: Bóg, oda Derżawina, przekł. Jgn. Szydłowskiego. — Zima do W. P. T. Baranieckiego. — Akrostychon ze słowa *Miłość*, tegoż. — Sen, tegoż. — Gołąbki naśladowanie z Dmitryjewa, Leona Rogalskiego. — Bayki Anny Czechorskiéy: Wróbel i Kłos. — Róża i Swierszcz. — Bayki Woyciecha Miziewicza: Marek, Dień i Noc, Porcelana. — Pałac i Chatka, Chłopek z Jalańca, Ziemia czarna i Piasek. — Epigramata Jgn. Legatowicza. — *Astronomiia*: O wymiarze wielkości ziemi i oznaczeniu iey figury p. Nicollet. — *Fizyka:* Fenomena elektryczno-magnetyczne. — *Historya naturalna*: O Zwierzętach wewnątrz ciał stałych bez kommunikacyi z wewnętrznem powietrzem żyiących. — *Rolnictwo* O machinie do wycierania lnu wynalezionéy przez P. Christian, przekład F. Paszkiewicza. — *Sztuki*: Nowy kondensator galwaniczno-magnetyczny. — *Wiadomości literackie*: Lekcye w cesar. uniwers. wileń. — Wyiątek z posiedz. nauk. cesar. uniwers. wileń. — Cesar. uniwer. st. petersski, — Towarzystwo królewsko-warszaw. przyj. nauk. — Tow. wolne przyj. lit. nauk i w Petersb. — Tow. gospod. wieysk. w Kopenhadze. — Królew. tow. umieiętności w Gotyndze. — Towarzy. jeogr. — Stan zakładów eduk. w cesar. ross. — *Korrespondencya*: Wyjątek z listu Hr. Rumiancowa do prof. w uniw. wileń. Łoboyki. — Wyjątek z listu P. Köppena do

do tegoż prof.— *Wynalazki i odkrycia*: Rękopism Radziwiłłowski r. 1615. 1616.— Pugillares króla Stanisława Augusta. — Olimpikon nowy instr. muz.— O kościach słoniowych w gub. woronezk.— Medal złoty znaleziony około Czernihowa.— *Wiadomości Bibliograficzne.*: Nowe dzieła polskie.

VI. INSTYTUTA PUBLICZNE.

9. Lekcye w Uniwersytecie wileńskim od dnia 1. Września r. 1821. do 30. Czerwca r. 1822. dawać się maiące:

I. W oddziale nauk fizycznych i matematycznych: Jędrzey *Sniadecki*, początki Chemii.— Stan. *Jundziłł*, Botanikę i Zoologią.— Mich. *Poliński*, Kurs Matematyki wyższéy i Geodezyą wyższą.— Jgn. *Horodecki*, Minerologiią.— Kaje. *Krassowski*, Gospodarstwo wieyskie.— Felix *Drzewiński*, Fizykę z doświadczeniami.— Kar. *Podczaszyński* Architekturę ogólną.— Ant. *Wyrwicz*, Algebrę; i Geometryą analityczną.— Waler. *Górski*, Mechanikę praktyczną.— Ant. *Szahin*, Astronomiią.

II. W oddziale nauk lekarskich: Ferd. *Spitznagel*, Terapiią ogólną i materyą medyczną.— August *Becu* Patologiią i Hygienę i niektóre części. Policyi lekarskiéy dla kleryków głównego seminaryum.— Józ. *Frank*, Terapiią szczególną i Klinikę medyczną.— Lud. Hen. *Bojanus*, Naukę bydlęco lekarską i Anatomiią porownywaiącą.— Wac. *Pelikan*, Chirurgiią, Klinikę chirurgiczną, Medycynę sądową i Anatomiią ludzką.— Mik. *Mianowski*, Naukę położniczą z praktyką w Klinice położniczéy. — Jan *Wolfgang*, Farmacyą i Farmakologiią. — Mich. *Homolicki*, Fizyologiią — Konst. *Porcyanko*, pokazuie użycie nawiązek i machin chirurgicznych i powtarza chirurgiią.— Adam *Bielkiewicz*, powtarza lekcye Anatomii ludzkiéy, i przewodniczy w dyssekcyach.

III. W oddziale nauk moralnych i politycznych: Aloyzy *Kapelli*, Prawo rzymskie, prawo kryminalne, prawo Kościelne, niemniéy ięzyk i literaturę włoską.— X. Jan Kanty *Chodani*, Teologiią pasterską.— X. Jędrzey *Kłągiewicz*, Teologiią dogmatyczną i Historyą Kościelną.— Jan *Znosko*, Ekonomiią polityczną i naukę o handlu.— Joach. *Lelewel*, Historyą powszechną i Statystykę ogólną. — Jgn. *Daniłowicz*, Prawo kryminalne państwa Rossyyskiego i proces kraiowy. — X. Jan Złot. *Ginttyłło*, wstęp do ksiąg śś. dawnego przymierza. — Jgn. *Onacewicz*, Dyplomacyą i Statystykę państwa rossyyskiego. — Anioł *Dowgird*, Filozofiią teoretyczną i praktyczną.

IV. W oddziale Literatury i sztuk wyzwolonych: God. Ern. *Groddeck*, wykłada Sofoklesa Elektrę, Trachinki i Filokteta, Xenofonta tak zwane Memorabilia Sokratesa, ody Horacyusza i Roczniki Tacyta, oraz Encyklopedyą Filologiczną Jan *Rustem*, malarstwo.— Jan *Pinabel*, ięzyk i Literaturę francuzką. — Leon *Borowski*, Teoryą poezyi i wymowy.— Szym. Fel. *Żukowski*, ięzyk hebrayski i grecki.— Benj. *Haustein*, ięzyk niemiecki i angielski.— Jan Dawid *Holland*, Muzykę.— Kaź. *Jelski*, początki rzeźbiarstwa.— Stan. *Hryniewicz*, wykłada na ięzyk oyczysty Sallustiusza o woynie iugurtyńskiéy i Terencyusza Komedyę, pod tytułem: Bracia.— *Łoboyko*, ięzyk i Literaturę rossyyską.— (Prócz tego, dawane są lekcye ieżdżenia konno, tańców, szermierstwa.)

KORRESPONDENCYE.

(W następuiącym liście pisanym do Bened. *Rakowieckiego*, podaie nam Zoryan *Chodakowski*, nasz rodak, dokładną wiadomość o swoiéy podróży, którą odbywa po kraiach niegdyś lub teraz przez Sławian zamieszkałych, w celu wyśledzenia topografii, rządu i religii tego narodu przed przyięciem chrześciiaństwa. Komuby szczegóły iego badań i wnioski na nich oparte, wcale nie były znane, a przez to samo, zrozumienie kilku mieysc ninieyszego listu trudnem się stawało, raczy przeyrzeć Ner 5. Cwiczeń naukowych r. 1818. i Pamiętnik lwowski z r. 1818. i 1819.)

z Moskwy 10. *Lutego* 1822.

Nie budiem ukłoniatsia tolko o sojedinienija trudow i staranij dla sławy swoich predków i dla błaga ich potomków.... Tak Rossyyska Akademiia przełożyła wyrazy W. W Mć Pana Dobrodzieia, i tak ia poczynam pierwszykroć podaiąc dłoń szanownemu ziomkowi moiemu. Miło iest dla mnie widzieć Jego w tym zawodzie, który od lat kilku mnie zaymuie, i wdzięcznie przyymuię chlubne wspomnienia o moiem przedsięwzięciu. Czuię zupełną wdzięczność Wielowładnemu Cesarzowi, że mi udzielił srebrnéy osi do krążenia po Jego rozległych ziemiach, i natężyłem moie usiłowania, aby odpowiedzieć szczodrocie Panuiącego, i oczekiwaniu wszystkich plemienników.

Od miesiąca Września 1820. roku do téy pory, przeyrzałem ziemię *Jżerską*, plemię *Czudow* ieszcze niezgasłych w okolicy Koporii, to iest na wschód od Narwy; oni w własnym ięzyku niewiele różniącym się od drugich Finnów, mianuią się *Wadia -Layne*, i wyłącznie są greckiego obrzędu. Pośród nich znalazłem wszystkie uroczyska, nazwania rzek, i *Gródki* Sławiańskie, czego niema w całéy Jngryi, i za rzeką Swirą. Byłem w Pleskowie, Jzborsku, Porchowie, Nowogrodzie, Ładodze przy uysciu rzeczki Ładożki do Wołchowa maiącéy także *Gródek* w Uspieńskim dziewiczym Monasterze — Następnie odwiedziłem *Czerno Boże*, wieś w Porchowskim uieździe *(powiecie)* nad rzeką Poloną, i rozkopałem 2 naspy. Pod Nowogrodem przetrząsłem mogiłę mniemanego Gostomysła, i tylko znalazłem kości zwierząt i ptastwa zmieszane z grubym piaskiem i rzecznemi kamieniami, wziętemi z blizkiego brzegu Wołchowca. Jak się to niezgadza z powieściami niektórych pisarzy! — W Ładodze rozkopałem dwie ogromne sopki i znalazłem ludzkie kości spalone, węgle, i strzałę zupełnie żelazną. W *Żalnikach* po nad Wołchowem, i w Bieżyckim pogoście *) nad Mołogą, odkrywały się kości i czaszki, znać późnieyszych czasów; lecz przy każdym nieboszczyku był nożyk kładziony. Przeyrzałem okolice Jażołobic, Tweru, i w tém ostatniem mieyscu towarzyszka moiey podróży, dobra żona, odstała odemnie na zawsze, zaleciwszy usypać smutny żalnik: przeziębienie, które porywa do grobu wielu tuteyszych kraiowców, było przyczyną iey cierpień i zgonu. Z zasępionym umysłem, i odpowiednio do stanu serca, udałem się stąd w krainę prawdziwéy żałoby, w okolicę Wiesi niedalekiey Białego Jeziora. Byłem w Wiesi Jegońskiey tak nazwaney od rzeczki Jegonki wpadaiącey do Mołogi naprzeciw miasta; mogła ona należeć do główney w téy stronie włości Jegny w XIII wieku posiadaney przez Nowogród, gdzie i teraz iest ostatek pogostu Jegny. W uieździe Ustjużny, przy uyściu rzeki Wiesi do Kołpi iest pogost Jliński Wieśski, i gorodiszcze na wzór będących na Wołyniu (w sąsiedztwie X. Staszica) w Smoleńsku, Połocku, Dorohach przy rzece Horodziance płynącéy do Oryzny (w Bobruyskim powiecie) w Jzborsku, Nowogrodzie, Muromie, Galiczu Mierskim (w Kostromskiey guber.) i w Wiackiem siole w Toruskim uieździe. Ze wsi na zimę obróciłem się ku Moskwie iadąc przez Kaszyn dzielnicę Xstwa Twerskiego, i przez uyscie rzeki Miedwiedicy, gdzie mi się skończył dyalekt Krywicki; przeprawiwszy się za Wołgę byłem w Biełgorodku, w Krainie Miery (a może bydź *Miru*), dążąc przez Dmitrów, Troiecką Laurę, Radonieżski gorodok (gdzie iedno pole zowie się dotąd *Biełyie Bohi* oddzielone wąwozem od uroczyska Mogilic, iak sopki były w Czarno Bożu), i iadąc powoli, na schyłku Października stanąłem w Moskwie. Tu graniczny oddział Senatu, maiący plany szczegółowe ledwo nie całéy Rossyi, zaiął moią uwagę. Byłem przy zródłach Moskwy w Smoleńskiéy gubernii, gdzie podług założenia moiego, znalazłem przy wsi Starkowie nazwanie *Kalinowy mostek* zaymuiące całą przestrzeń błotnistą, przy rzece Konoplewce łączącéy się z Moskwą. Nigdy domysł nie obeymował tak wielkiey przestrzeni ziemi, i nigdy może szczęśliwiéy nie natrafił na rzecz istotną. J ia z moimi recenzentami zowię domysłem, lecz domysłem utworzonym z kilkoletniey wędrówki i medytacyi; ciągłe porównywania odkryły dziwną dla mnie samego zgodność po wszystkich okolicach sławiańskich, i to było zachętem do dalszych postępów. Teraz więcéy ieszcze nauczyłem się. Już iestem w stanie z jedney nomenklatury zgadywać, resztę okrążaiących *Grodzisko*, podług nich naznaczać mieysce *Gródkowi* ieśli moim opowiadaczom nie był dobrze wiadomy, i częstokroć trafiwszy w gromadę starożytnych byłem w tém utwierdzony. Na wielu mieyscach wieśniacy mniemali, żem się urodził między nimi, że iestem tubylcem, lub posiadam dokładne plany ich okolicy. W Nowo Torżskim uieździe w Chłocholni prosiłem wieśniaków żeby mi ukazali swóy gródek, który z wymiaru odległości, i z niektórych nazwisk okolnych przypadał na ich

*) *Pogost*, znaczy lub *cmentarz* lub *wielką wieś parafialną*; niewiadomo iak go tu pisarz użył

wioskę.— *Niet u nas horodka da i niebywało nikohda.* — Pytam daléy czy niema Kniaźowki — *Eto iest* — czy niema Sokołowa, Orłowa, lub Woronowa— *Woronowo iest, i niedaleczo Kniaźewa boloto.*— *Nietli Koniewy ili Kobyliny?* — *Kobyłan ruczey nachoditsią.* — *Nietli nazwania ot luby, npr. Lubicy, Lubowki, i tomu podobno?* *Lubień rieczka pryniawszy Kobylin ruczey wpał w Twercu.* — *No tak i dołżen był horodok pry ustie Lubenia, tut wysokoie miesto?*' — Odpowiadaia mi, że *wysokoie a horodka nietu, wola Wasza baryn!* — Uważałem przy tém że wszyscy niespokoyni, zaczynaią szeptać między sobą, i z pokłonem kończą że *Gorodka niesłychali, a na ustie Lubenia, hora nazywaietsia Michayłów suk!*, Widziałem, że iakaś iest przyczyna ich boiaźni i wypierania się Gródka, lecz nie mogłem u nich dopytać się; — o 3 wiorsty był *Jam* czyli stacya pocztowa; przybywszy tam pytam znowu u starych o Gorodku w Chołocholni. — *Kak nietu? moia baba,* ieden odpowiada *iz toho horodka, u nich połowina derewni tak nazywałasia, no pomieszczyk* NN. *otniał im mnoho zemli po tu storonu Twercy, nazywaiemoy pustosz horodok, oni mnoho liet tiahaliś, i stoszczyliś, i na siłu za 2 hoda pred sym połuczyli obratno — a cztob boeie nie było sporow o tot horodok, pereimenowali w Michayłów suk, po imeni swoeho powierlennaho!* — Takim sposobem nie iedno stare nazwisko przez niesprawiedliwość sąsiedzką zginęło na wieki. Nie każdemu, iak Floryanowi Szaremu, posłuży dobra chwila do wygrania w kłótniach granicznych i pozbycia się przykrego sąsiada.

Wracam do siebie. Kurs pierwszy który odbyłem w północney Rossyi, przyniosł mi przeszło 2000 Grodzisk, wiele imion Dunaiu, Łady, Leli, Radogosta, Pieruna, i kończących się na *boh* i *hub* wyrazów 49. Wszak i u nas iest *StryBoga* między starą Rawą i Skierniewicami. Po coż było wymyślać swistum poświstum! i pochwiscielé stosować do tego — iak lekko traktowano o wszystkiém, tak też i mieliśmy, że i z prawdą i z niczém nie zgadzało się. Do nieuwierzenia ów wielki Czacki także często siebie i drugich oszukiwał. Widziałém u niego w Porycku figurkę miedzianą którą on nazwał *Lelum polelum*, bóstwem polskiem — i iam temu wierzył, bo iakże niewierzyć takiemu człowiekowi, któremu cała Polska chętnie wierzyła. Nie prędko potém zayrzałem do podróży Pallasa, aż oto widzę ten sam prawie wizerunek czczony u Kałmyków. To mnie nauczyło niedowierzać nikomu........ *) Uwielbiałem uczoność... (autora dzieła)... *o drewnostiach Welikaho Nowohoroda.* Lecz przybywszy na to sławne mieysce, i obszedłszy z tą książką wszystkie ulice i okolne mieysca, zaledwo dziesiątą część znalazłem podobną do wiary...... Gniewa się on teraz na mnie, lecz ia temu nie winien, że Nowogród iego niezgadza się z Nowogrodem, ani z tamteyszemi aktami, ani z moią całą Słowiańszczyzną. Usiłuie teraz zachwiać w Pleskowie móy szereg *horodyszcz*, nazywaiąc tém imieniem wszystkie późnieysze warownie, sklepione w obronie przeciw Krzyżakom Liwońskim i przeciw Litwie, i niechce wierzyć, że 100 horodyszcz iuż mam wniesionych na plan dawnych Połoczanów. Miałem pociechę, ukazać mu stare horodyszcze naprzeciw iego pomieszkania, za *Wielką*, rzeką, przy uyściu do niey rzeczki Konki będące. Dysputował, że o nim starzy autorowie nie piszą, powątpiwał, lecz ustąpił, bo przywołani włościanie ze wsi Końskiéy, zgodnie wyznali, że to iest dawne *haradziszcze,* a kto go zrobił *Boh wiedaiet, nikto nie pomnit.* Przez wzgląd na dobre intencye autora, na iego rzadką gorliwość dla nauk, i zamiłowanie w polskiéy literaturze, oszczędzę iego imie przy moiém doniesieniu z Nowogrodu, lecz niepowtórzę iego powieści. On wierzył świątobliwie Nestorowi i Tatyszczewowi — i ledwie nie wszyscy pisarze tuteysi są w niewoli tego mnicha pieczarskiego — na wiarę iego ieszcze rogaty Tur przyodziewa się płaszczem książęcym, (a u nas *Krakwa* skrzydlata wysiedziała założy-

*) Wypuszczamy tu parę wierszy pisanych za ostro, i ściągaiących się do kilku *żyiących* uczonych. Wypuszczamy również nazwisko szanownego autora dzieła, o którém mowa następuie.

ciela miasta Krakowa). Krzywiczanie Nowogrodzcy urosłszy w znaczenie tylko przy Waragach i i niekiedy z całą Rusią mianowani *Słowienami* dla różnicy od Jzgoiów i Kolbiaków, i samych Normanów — a może bydź dla różnicy i drugich plemion. Lecz dyalekt pokazuie się ten sam co w Pleskowie, Połocku, Smoleńsku, Mohilewie i Mińsku do samego Raygroda na Pruskiéy granicy. *Sławno, sławiański koniec* bynaymniey niedowodzi bytności tu Sławian — mieszkańce zwali się Sławlanie, iak drudzy Sofiianie, Płotniczanie i t. d. od swoich mieysc nieobszernych. Niepodobna, żeby ieden kwartał miał zachować to nazwisko, ieźliby ono było własnością całéy ziemi Nowogrodzkiéy; to *Sławno* iest w widoku horodyszcza o 2 wiorst tylko odległe od niego i podobne nazwisko na 16 mieyscach zawsze iest bliskie Grodków — gdzie niema uroczysk takich, to *chwała*, łub *cześć* musi znaydować się. Słowem wszystkie te miana skąd inąd pochodzące, niewiadomość Nestora przyznała drugim okolicznościom. Moie badania chociaż mi nie obiecuią .... i spokoyności na tym świecie od wielu pisarzy, których mogę zachwiać, z tem wszystkiem mam postanowienie ten labirynt starożytny przeyśdź do końca, i zrobić go łatwym dla wszystkich.

Teraz obracam się do Pana; ieśliś miłośnik starożytności kraiowéy, szczery chwalca Chodakowskiego, i dobry syn Mazowsza, tedy racz Pan mi pomódz, żebym poznał *Mazowsze* osadę będącą w Lipnowskim powiecie przy iakiéyś rzeczce płynącéy do Drwiący z lewéy strony. To Mazowsze ma kościół parafialny, i w bliskości swoiéy zawiera wsi następne: Mień, Włęcz, Kiiaskowo, Leciszewo, Paskowo, Swiętosław, Trutowo, Rębiecha, Witoważ, Czernikowo i Działyń. Chciałbym wiedzieć czyli nie ma w tém Mazowszu mieysca tak zwanego Grodzisko, Gródek, Groiec, Podogrodzie, Ogrodzona lub tym podobnie. Jeżeli znaydzie się taki Grodek (osobliwie w stoku 2 rzeczek), tedy od niego na 4 wersty 700 sążniowe, lub na 5 wio. 500 sążniowych, co mniey będzie niż mila Polska, zakreślaiąc okręg, iakie będą nazwiska osiadłe i próżne w tém kole chciałbym mieć dokładnie spisane. Słowa: Ksiądz, pop, król, pan — orzeł, sokoł, wron, tur, żubr, wół, byk — krowa, ciele, koń, kobyła, zrebiec — kozioł, koza, baran, owca, mogą bydź początkowemi syllabami tych nazwisk. Przytém Bog, bug, boża, buża, luby, miły, chod, choť, chut, chęć, mir, mier, lud, chłop, mąż, męż — stan, droga, put pęt, pąt — miód, wino, piwo, biię, rznę, kolę, palę, żgę, żeg, miącz, mięcz, pług, socha, or, kopa, snop, kłos, słup, gęś, kur, kruk, kaczka, skowron, i t. d. także czy nie znaydą się poiedyńczo lub w składanych wyrazach. Wreszcie wszystkie stare i nowe chocby i niezrozumiałe miana będą przydatne — niezważaiąc, że ta strona od pobożnych Krzyżaków była niegdyś pustoszona, iednakże może cokolwiek ocalało. Życzeniem iest moiém, aby kto umyślnie poiechał do tego Mazowsza, i zebrał na mieyscu o wszystkiem wiadomość; niechby Pan raczył o tém pomówić z W. *Linde* i wybrał kogo sposobnego na tę małą missyą......

Zor. D. Chodakowski.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżéy podpisanego dostać można następuiących książek świeżo z druku wyszłych:

L' immortalité de l' âme, ou les quatre âges religieux. poëme en quatre chants. Par M. de Norvins. 1 vol. in-8. Paris, 1822. fl. 15.

Naufrage du brick français *la Sophie*, perdu, le 30 mai 1819, sur la côte occidentale d' Afrique, et Captivité d'une partie des naufragés dans le désert de Sahara; avec de nouveaux renseignemens sur la ville de Timecton. Par Ch. Cochelet. 2 vol. in-8. Paris, 1821. fig. fl. 39.

Chef- d'oeuvre de morale, ou recueil, en prose et en vers, de ce qui a été dit ou écrit de plus utile aux moeurs par les hommes qui ont acquis une grande célébrité, tels que Plutarque, Ciceron, Fénélon, Pascal etc. Par M. H. Lemaire. 2 vol. in-12. Paris. fl. 15.

N. Glücksberg Księgarz i Typograf Królewskiego Uniwersytetu.